

Giuseppe Verdi pisząc 145 lat temu "Traviatę", przypuszczał, że nie zdobędzie ona uznania publiczności. Jednakże nieprzeparta chęć przeniesienia pomysłów muzycznych na papier nutowy była silniejsza od obaw. Faktycznie ówczesne, pruderyjne mieszczaństwo zgorszone pokazaniem na scenie dziejów miłości pięknej kurtyzany Violetty i syna hrabiego Germonta - Alfreda, wygwizdało prapremierę. Kompozytor przeżył gorzkie porażki, ale w głębi serca czuł przyszedł sukces dzieła.

Dziś "Traviata" należy do najpopularniejszych oper w repertuarach teatrów całego świata. W Gdańsku gości (z przerwami) od ponad 30 lat. Obecna inscenizacja jest trzecią na Wybrzeżu po wojnie. Przygotowana w koprodukcji z teatrem w Ingolstadt

Premiera w Operze Bałtyckiej

# Wzruszenia i kankan

- gdzie zresztą Opera Bałtycka wielokrotnie prezentowała swoje spektakle. Realizatorami są: Klaus Eisenmann - kierownictwo muzyczne przy współpracy Andrzeja Knapa, Gwenda Berndt - reżyseria, Ulrich Hustenbeck - scenografia, Janusz Łopot - przygotowanie chóru, Sławomir Gidel - układ tańca. Realia "Traviaty" zostały przeniesione o około 50 lat później niż zakładał Verdi. Stąd na scenie mamy np. kankana, zupełnie nie pasującego do muzyki. Reżyseria opracowana w najdrobniejszych szczegółach, przeprowadzana konsekwentnie, dała obraz bardzo przekonujący. Chórzyści otrzymali wiele zadań aktorskich, z których wywiązali się naleźyście. Ciekawie zakomponowana scena gry w karty wypadła wręcz porywająco.



Yuka Matsuoka. Florian Skulski

Fot. Tomasz Degórski

I akt - w salonie Violetty nie pozostawia wątpliwości co do autoramentu pań tam przebywających. To służy podkreśleniu przeobrażenia

Violetty, która zrywa z - powiedzmy delikatnie - rozrywkowym życiem, by dalsze spędzić wiernie u boku Alfreda. Szczęście nie trwa

długo bo... ale ciąg dalszy poznają Państwo po obejrzeniu dzieła. Wątpliwości budzić może zmniejszony do 16 osób chór. W sukurs wszakże przychodzi Klaus Eisenmann za pulpitem dyrygenckim. Prowadził przedstawienie tak, by pomóc wokalistom. Ani przez chwilę ich nie zagłuszył warstwą orkiestrową. Tu chciałabym podkreślić miłą niespodziankę jaką sprawili instrumentalści. Orkiestra grała porządnie, z polotem, w dobrych tempach, współtworząc dramaturgię spektaklu.

Podczas premierowego wieczoru w roli tytułowej wystąpiła Japonka - Yuka Mitsuoki. Śpiewała już w Gdańsku jako Musetta w "Cyganerii" Giacoma Pucciniego. Dysponuje wprawdzie niewielkim głosem, lecz potrafi go wykorzystać ma-

ksymalnie, co w połączeniu z biegłością techniczną, żarliwością w przekazywaniu treści oraz wyrazistym aktorstwem stworzyło wizerunek bohaterki wzruszający i autentyczny. Osobiście wolę Violetty z większymi sopranami, ale jeżeli artystka przekonała widzów - tym większy jej sukces. W postać Alfreda wcielił się Paweł Skałuba. Ładny głos i aparycja zapewniają mu uznanie publiczności. Doświadczenie sceniczne przyjdzie z czasem, a w tej chwili warto popracować nad pewnością osiągnięcia wysokich dźwięków, tak ważnych w rolach tenorowych. Florian Skulski - baryton - jako jego sceniczny ojciec śpiewa partię hrabiego Germonta od ponad 30 lat. I tym razem zebrał burzę oklasków za brzmienie, muzykalność, za stonowaną, elegancką, czytelną interpretację.

Nowa "Traviata" na scenie Opery Bałtyckiej jest spektaklem wartkim, zajmującym uwagę odbiorcy. Szczerze polecam obejrzenie i wysłuchanie.

Stanisława Grażyńska